



Antysierpień

Trwa w kraju niesamowicie poważna debata, czy to co się obecnie dzieje, to powtórka Sierpnia, czy coś zasadniczo odmiennego. Z tą drugą ewentualnością opowiedział się m.in. sam "największy strajkujący pięćdziesięciolecie" – jak ze zwykłą sobie skromnością przedstawił się prezydent – określając przeciwną opcję jako "świętokradztwo". Opinię pierwszą, choć nie tak donośnią, wygłaszają przede wszystkim zaangażowani w strajk związkowej.

Rok 1980

W Sierpniu bunt robotniczy wywołany został podwyżkami cen. Strajki doprowadziły do podniesienia płac strajkującym w największych zakładach. Lech Wałęsa, przywódca strajku w Stoczni Gdańskiej, po uzyskaniu podwyżek gotów był protest zakończyć. Nie dopuścił do tego dwie kobiety: Anna Walentynowicz i Alina Pienkowska. Dopiero w tym momencie strajk w stoczni przybrał charakter solidarnościowo-polityczny, dopiero po tym incydencie sformułowano słynne 21 postulatów. Jednak rozmiar osiągniętych w rezultacie zwycięstwa robotników swobod społecznych był bardziej efektem dynamiki późniejszego ruchu ogólnonarodowego, niż stawianych w czasie strajku żądań. Ich granice zakreślało bowiem słynne hasło: "socjalizm tak, wypaczenia nie". Miało być trochę lepiej, ale po prostu nikt nie wierzył, że może być zupełnie inaczej. Antykomunistycznych, niepodległościowych haseł nie stawiano, a nieśmiałe próby ich werbalizacji określano mianem prowokacji.

Rok 1992

Obecne strajki pod kilkoma względami rzeczywiście przypominają tamte, z sierpnia 1980 r. Pierwsze podobieństwo jest czysto zewnętrzne: pora – sierpień, inne są już głębsze. Obecna fala strajków ma tę samą co tamta, wzorcową, przy czynnie bezpośredni stan kieszonki obywateli. Taka sama jest długoletnia historia i determinacja uczestników, jaki odcienie się od niego "rządowych" związków zawodowych. Tak jak przed laty, władze przyznają na ogół słuszność protestującym, stwierdzając równocześnie brak możliwości spełnienia postulatów i krytykując metodę protestu. Tak jak niegdyś, prasa, radio i telewizja prezentują dziś w zasadzie zgodny chór żalności, inspirowanej przez władze. Sami strajkujący, a właściwie ich przywódcy, chcąc uwypuklić podobieństwo, do 21 rozciągnęli listę swych postulatów, włączając w nie również hasła ogólnospołeczne.

Różnica

Odmienne niż 12 lat temu, obecne władze nie są skore do

rozmów z komitetami strajkowymi. Zachowują się w sposób bardziej arogancki, choć z kolei ich propaganda jest mniej kłamliwa i agresywna. Również zagrożenie osobiste strajkujących, przynajmniej dotychczas, jest bez porównania mniejsze. Protestujący są też lepiej niż przed laty zorganizowani w strajk zaangażowane są największe centrale związków zawodowych, w tym również opozycyjna "Solidarność '80". Większa jest także dziś swoboda wypowiedzi, choć środki przekazu zdominowane są przez siły wspierające obecny układ władzy. "Wolna Europa" aktywnie przekazuje raczej ostrzeżenia władz niż odezwy strajkujących.

Paradoksalnie odwrócone zostały opcje polityczne: komuniści, przeciwni którym organizowano 12 lat temu protesty, stoją na czele obecnych strajków, dawni zaś "protestanci" zajmują rządowe i parlamentarne stoiki i są adresatami żądań.

Odmienna jest też atmosfera społeczna: jak się wydaje, większość społeczeństwa, mimo powszechnego niezadowolenia,

odnosi się do dzisiejszych strajków obojętnie, jeśli nie niechętnie. Nie ma szerokiego ruchu intelektualistów, nikt też nie pisze pieśni czy wierszy. Bunt roku 1992 z pewnością nie obrosł w legendę na miarę sierpnia 80. Swolstwą enklawy wolności stanowią w PRL Kościół, który dziś charakteryzuje ten, z różnych zresztą względów (m.in. w wyniku poszerzenia się zakresu swobód w ogóle), utracił. Na bramach strajkujących zakładów nie ma już portretów Papieża, a Matkę Boską usiłuje zawłaszczyć prezydent.

Na marginesie wydarzeń

Niechęć "Solidarności" do angażowania się w obecny konflikt, jej próby "politykowania" i lawirowania doprowadziły do wyzbycia się przez ten związek jakiegokolwiek wpływu na przebieg protestu. Gorzej: działacze "Solidarności" rezygnując z udziału w strajku pod pretekstem manipulowania nim przez komunistów, oddali im w istocie pole, spowodowali, iż za swych obrońców robotnicy zaczynają uznawać właśnie OPZZ. Odcienie się od robotników to samobójstwo dla związków zawodowych, utracili ich racji bytu. Cóż z tego, że przewodniczący "Solidarności" jest przyjmowany przez prezydenta, gdy w tym czasie jej miejsce jest zupełnie gdzie indziej niż w Belwederze.

Postulaty

Konieczność zmian w funkcjonowaniu polskiego systemu gospodarczo-politycznego jest bezdyskusyjna. To co zebrani 10 sierpnia w Tybach szefowie związków za-

wodowych opublikowali jako 21 postulatów, stanowi jednak zastaw ogólnikowych haseł, dających się w większości sprowadzić do jednego: ma być dobrze. Bo cóż w istocie oznacza np. żądanie nr 2: "Podporządkowanie polityki gospodarczej nadrzędnym celom społecznym", nr 3: "Podjęcie polityki gospodarczej likwidującej bezrobocie" czy nr 14: "Polityki społecznej służącej ochronie zdrowia i nauki oraz promocji polskiej kultury"? Takie, pełne pustosłowia, hasła stanowią większość "21 postulatów". Trzeba jednak przyznać, że zakres tematyczny żądań jest bardzo obszerny, a rozpoznanie zasadniczych kierunków pożądanych reform gospodarczych na ogół trafne. Postulatów ściśle politycznych właściwie na liście nie ma. Z jednej strony dlatego, iż rzeczywistość nie jest to materia należąca do głównej sfery zainteresowań związków zawodowych, z drugiej zaś trudno wyobrazić sobie stworzenie jakiegokolwiek wspólnej płaszczyzny politycznej przez krytykującą samą OPZZ, anarchoizującą "Samoa-

Pogróżki Lecha Wałęsy pod adresem Ewy Szychańskiej czy Mariana Jurczyka nie zmieniają faktów – odpowiedzialność za sytuację spada na niego, głównego kreatora polskiej sceny politycznej, i jego sojuszników, nie zaś na tych, którzy stają na czele protestu.

obronę" oraz odwołującą się do tamtego Sierpnia "Solidarność '80".

Zaledwie kilka postulatów dotyczy konkretnych, np. żąda-

OPINIE

W tym razem opinia redakcyjna

W przyszłym ujawnieniu agentów nie będzie można pominąć współpracowników wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Te instytucje, tak jak i całe dowództwo LWP były najmocniej powiązane z sowieckim wywiadem wojskowym GRU i z KGB.

REDAKCJA

POLAKU

Zaprzepaszczono lata Twojej walki z komunizmem.

Rządy Wałęsy z Belwederu to powrót do rządów PRL-u.

nie nr 5: "Uchylenie ustawy o jednoosobowych spółkach Skarbu Państwa, znoszących kontrolę społeczną nad zarządem majątkiem ogólnonarodowym". Są i postulaty wewnętrznie sprzeczne, jak domaganie się "urealnienia kursu dolara i oparcia jego wysokości na relacjach służących żywieniu produkcji i eksportu oraz zahamowaniu zbędnego importu" (nr 10).

Szansa na sformułowanie jakiegoś spójnego, sensownego programu reform i wywalczenia przynajmniej częściowej jego realizacji została faktycznie zmarnowana. Trudno nawet przypuszczać, by determinacją strajkujących ożywiła treść ich własnych postulatów.

Diagnoza

Przyczyny bezpośrednie strajków, to: w Mielcu zagrożenie istnienia Jedynej dużej zakładu pracy w okolicy, podstawa bytu całego miasta, w Tychach i Lubinie – sprawy płacowe oraz fatalnie prowadzony proces przekształceń własnościowych.

Głębsze przyczyny obecnego, rozszerzającego się buntu to narastające w społeczeństwie poczucie bezradności, pogłębiający się kryzys gospodarczy oraz – przede wszystkim – niewiara w możliwość rozwiązania problemów kraju przez obecną elitę polityczną. W ciągu ostatnich trzech lat zawodziły nas kolejno wszystkie autorytety, swą nieudolność prezentowały poszczególne ekipy, kraj zaś grzązł. Brak było nie tylko śmiałych rozwiązań politycznych i gospodarczych oraz

odwagi ich przeprowadzenia, ale też poczucia odpowiedzialności za państwo. Tolerowano również i toleruje się nadal obecność na najwyższych stanowiskach państwowych ludzi, którzy kiedyś zdradzili, agentów i donosicieli. Kosztem coraz biedniejszego kraju bezkarnie afery gospodarcze doprowadziły do obecnej sytuacji strajkowego klinu. Tych faktów nie zmienia ani obrażanie się związków zawodowych na robotników, ani pogroźki Lecha Wałęsy pod adresem Ewy Szychalskiej czy Mariana Jurczyka – odpowiedzialność spada na niego, głównego kreatora polskiej sceny politycznej, i jego sojuszników, nie zaś na tych, którzy stają na czele protestów. Dramat polega między innymi właśnie na tym, że ludzie sprawujący obecnie władzę, odpowiedzialni za dziś i jutro kraju, przyczyniają się do szukania poza sobą – w obiektywnych trudnościach, w strajkach (skutek jako przyczyna!), politykierstwie, zanarcanizowaniu i innych przywarach społeczeństwa.

Komuś zresztą musi zależeć na przedłużaniu się protestu. Odrzucenie straty materialne, będące skutkiem zaniechania produkcji, przypuszczalnie dawno już przekroczyły kwoty, które starczyłyby na podwyżkę pracowników, zgodnie z ich żądaniem. Mimo to nadal nie podejmuje się negocjacji ze strajkującymi, podburzając ich za to aroganckimi wypowiedziami urzędników najwyższego

szczebla. Zamiast rozmów z górnikami i hutnikami między rozważa się możliwość zniesienia cła na miedź importowaną od konkurencji. Grupa to tylko czy po prostu zdrada?

Podłoża całej sytuacji, zagrożającej w coraz większym stopniu polskiej niepodległości, upatrywać należy w fałszywym i anachronicznym od samego początku układzie, wypracowanym w kuluarach "okrągłego stołu", w niepotrzebnej umowie z komunistami, apodyktycznie rozdzielającej społeczne role. Naruszona została co prawda jej litera (ściśle podział miejsc w parlamencie), ale jej duch wciąż panuje. Fałsz w życiu publicznym, brak rozliczeń przeszłości i podnoszenie głowy przez komunistów, bierność wobec afer gospodarczych i arogancja władzy demoralizują społeczeństwo, prowadzą do relatywizacji wartości, odbierają ludziom inicjatywę i nadzieję, nie mówiąc o tym, że prowadzą wprost do katastrofy gospodarczej na niespotykaną skalę, a w odległej perspektywie może nawet do zniknięcia kraju z mapy świata.

Wyjścia

Polisce bezwzględnie potrzebny jest zasadniczy przełom polityczny. Może – choć to raczej wątpliwe – wywołać go obecna fala protestów. Wbrew cynicznym twierdzeniom różnych mędrków, polityka nie może ignorować moralności. Nawrót do wartości w sferze publicznej to początek odrodzenia i odwrócenia biegu wydarzeń. Do tego jednak trzeba wiele woli, mądrości, uczciwości i wytrwałości, szczególnie ze

strony elit rządzących krajem. Niestety, nic nie wskazuje, by oochy te miały w najbliższym czasie zatrumfować.

Złamanie obecnych strajków lub doprowadzenie do ich całkowitego, samistnego wygaśnięcia odsunie w czasie jedynie nieprzejmne dla władz skutki katastrofy, choć nie ją samą. Kosmetyczne zmiany, niezbędne dla zatarcia niemłych efektów propagandowych takiej akcji, nie na długo cokolwiek tu zmienią.

Możliwe jest też rozwiązanie pośrednie, tzn. złamanie protestu i okazanie społeczeństwu "łaski" przez zwycięzców – rozpoczęcie przez "oświeconą dyktaturę" daleko idących reform niejako ponad jego głowami. To ostatnie wyjście jest znacznie bardziej prawdopodobne niż pierwsze (tzn. przełom i stworzenie szerokiego frontu odbudowy kraju).

Najgorzej będzie jeśli ludzie u władzy trwać będą nadal w przekonaniu, że są niezastąpieni, najlepsi, wręcz namaszczeni przez Opatrzność i gdy nadal ufać będą, że cokolwiek by się zdarzyło, oni zawsze coś tam na boczku dla siebie wyśkrobia.

Dwanaście lat mija, gdy młodzi i naiwni z entuzjazmem, solidarnie strajkowaliśmy, by Polska była lepsza, sprawedliwsza, bogatsza. Obecnie, w rocznicę, trwa spór, czy to co się obecnie dzieje, to powtórka Sierpnia, czy coś zasadniczo odmiennego.

Romuald Lazarowicz

PRZEWODNIK AGENTURALNY

Od kilku tygodni słowo "agent" jest w Polsce słowem najczęściej używanym. Nikt jednak, jak dotąd, nie próbuje: sprecyzować jego zakresu znaczeniowego. A wiadomo przecież, że, pod tym określeniem mieści się cały wachlarz kategorii i odcieni kolaboracji z komunistycznym reżimem.

Poniżej przedstawiam próbę systematyzacji i hierarchizacji pojęcia "agent". Pamiętać jednak trzeba, że istnieje różnica pomiędzy "agentem" funkcjonującym kiedyś, który zaniechał swej działalności (i próbował dalszym życiem naprawić swoje winy), a tym, który nadal szkodzi krajowi lub chwilowo "wyciszony" nadal pozostaje lojalny wobec swych mocodawców.

Lista została ułożona według stopnia szkodliwości konkretnej kategorii komunistycznych kolaborantów, choć w wielu indywidualnych wypadkach kolejność powinna być inna.

Na koniec ważna uwaga: ostatnia grupa i spora część dwóch poprzednich, mimo formalnej przynależności do kategorii "agent", stanowią w niej zdecydowany wyjątek – brak szkodliwości.

Oto zatem zasadnicze grupy "agentów":

Sowieci w tajnych służbach PRL (UB-SB, kontrwywiad wojskowy itp.).

Sowieccy agenci w polskich instytucjach (politycznych i gospodarczych).

Agenci wywiadu PRL w bezpośredniej służbie sowieckiej.

Polscy agenci i współpracownicy sowieckich tajnych służb (KGB, GRU, WKR).

Szefowie tajnych służb.

Funkcjonariusze tajnych służb, winni zbrodni.

Dowódcy i funkcjonariusze polskich obozów koncentracyjnych.

Usłudni prokuratorzy i adwokaci, "czerwoni" sędziowie.

Funkcjonariusze tajnych służb, aktywni we wdrażaniu komunizmu.

Sekretarze KC i KW PZPR oraz prcmnenci "bratnich stronnictw", Agenci wywiadu PRL.

Komunistyczni propagandziści (organizatorzy prasowych nagonek i napaści, codzienni gazetowi kłamcy).

Oficerowie polityczni w wojsku.

Płatni donosiciele tajnych służb PRL.

Współpracownicy SB w organizacjach podziemnych.

Funkcjonariusze SB, umieszczeni w organizacjach podziemnych.

Zwykli funkcjonariusze SB.

Bezpartyjni "aktywiści" PZPR (ORMO, donosiciele-amatorzy itp.).

Ludzie złamani w śledztwie, szantażowani i zmuszeni do współpracy z SB.

Ludzie, którzy podpisali deklarację współpracy z SB, ale jej nie podjęli.

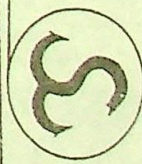
Funkcjonariusze SB współpracujący z podziemiem niepodległościowym.

Ludzie skierowani przez podziemie do pracy w policji politycznej.

Przedstawiając powyżej przegląd kategorii agentów, pominąłem dwie z nich, różniące się zdecydowanie od pozostałych. Chodzi o polskich agentów i współpracowników obcych służb wywiadowczych. "Obcych" – to znaczy nie peerelowskich i nie sowieckich.

Pierwsza grupa to kierujący się różnymi – czasem ideowymi – motywami współpracownicy wywiadów państw totalitarnych: Chin, Libii, Syrii, Iranu itp. Liczebność tej kategorii była (jest?) z pewnością niewielka, ale należałoby zdecydowanie dążyć do jej całkowitego rozpoznania i zablokowania możliwości działania. Istnieje bowiem zdecydowana sprzeczność między interesami państwa polskiego a politycznymi i gospodarczymi interesami mocodawców tej grupy agentów.

...o prawdę, o sprawiedliwość, o rządzących ludźmi



Same zdziwienia

W numerze 191 "Nowego Świata" zamieszczona została notatka zatytułowana

Morawiecki: To nie jest kapitalizm

"W Polsce rodzi się kapitalizm – a kapitalistami mają być złodzieje. To nie jest kapitalizm, to po prostu złodziejstwo, materialne i moralne zniszczenie Polski" – powiedział Przewodniczący Partii Wolności Kornel Morawiecki podczas środowego, zorganizowanego w L.O. im. Batorego pod egidą Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej spotkania.

Morawiecki przedstawił swój stosunek do wydarzeń w Polsce na przestrzeni ostatniej dekady, przede wszystkim do "okrągłego stołu": "Duża część społeczeństwa była tej ugodzie przeciwna, uważała, że jest to zdrada wartości związanych z podziemnym oporem, antykomunizmem jako takim", i zażądał ujawnienia tajnych dotąd protokołów m.in. z rozmów w Magdalence. Konkludując lider SW uznał "okrągły stół" za dogadanie się tajnych współpracowników SB ulokowanych w opozycji solidarnościowej z władzą komunistyczną.

"To co się stało po 4 czerwca – rządy W. Pawłaka, a potem Hanny Suchockiej – są to rządy, które należy obalić, mimo iż mają mandat demokratyczny".

Mówiąc o strajkach Morawiecki bardzo wyraźnie zaznaczył, że "nie są one przeciwnie niepodległości Polski". Uznając zasadność protestów, przywódca Partii Wolności powiedział, że większość z nich została przejęta przez organizacje postkomunistyczne, typu OPZZ, Samoobrona, którą chce w ten sposób zbliżyć polityczny kapitał.

Przedstawione wyżej poglądy zdumiewają, albowiem nie korespondują z myślą prawnicową i konserwatywną. Sprawiają wrażenie jakby ich autor zatrzymał się w połowie lat 80., nadal głęboko zakonspirowany.

Dziwi też jego ambiwalentny stosunek do strajków, które przecież niczego pozytywnego w obecnej sytuacji załatwić nie mogą, nie mówiąc już o ich politycznym podtekście.

Piotr Jakucki

(podkreślenia w oryg.)

Tyle "Nowy Świat".

Zadziwiają zdumienia Piotra Jakuckiego oraz logika jego wywodów. Odrzuca czyjeś poglądy na podstawie tego, iż – jego zdaniem – "nie korespondują [ono] z myślą prawnicową i konserwatywną". Taka postawa to czystej wody doktrynizm.

Morawiecki twierdzi, że wybrana przez rządzących krajem droga wiedzy do pseudokapitalizmu, do rozkradania majątku narodowego, polemista z "Nowego Świata" stwierdza zaś, że taka opinia "nie koresponduje...". Ciekawe. Czy zatem, jego prawniczym zdaniem, droga do kapitalizmu winna jednak wieść przez kradzieże i afery, czy też może kwestionuje sam fakt powszechnego występowania takich zjawisk.

Na obronę swych też autor nie przedstawia żadnego argumentu. Woli bez zastanowienia (i jakiegokolwiek uzasadnienia) powtórzyć niezbyt apropos epitet o rzekomej anachroniczności poglądów Kornela Morawieckiego. Usiłuje nie dostrzegać sporej przenikliwości opinii i przesłóg, głoszonych przez przywódcę Solidarności Walczącej w okresie "okrągłego stołu" (początek roku 1989), które przecież uzyskały tak dobitne potwierdzenie w wydarzeniach ostatnich trzech lat, zwłaszcza zaś w rewelacjach min. Antoniego Macierewicza. To jasne, że elitom dzisiejszej opozycji, nlegdysiejszym naiwnym entuzjastom "okrągłego stołu" głupio i przykro jest przyznać się do zasadniczego błędu, lekarstwem na ich kaca może być jednak piwo, które sami wówczas nawarzyli. Choć najwidoczniej p. Jakucki nie ma zamiaru go pić.

Propagandowe stwierdzenie, że "strajki nie pozytywnego w chwili obecnej załatwić nie mogą", znamy doskonale. W ciągu ostatnich trzynastu lat powtarzano je nadmier często. Gdyby brać je poważnie. Sierpień '80 skończył się już w połowie lipca, a "Solidarność" nie miałyby brać je poważnie. Sierpień '80 skończył się już w połowie lipca, a "Solidarność" nie miałyby żadnych szans na powstanie. Pewnie, że na obecnym proteście grają komuniści (podkreśla to właśnie Morawiecki), ułatwia im to jednak "Solidarność", która wypina się na jego uczestników, i przewodniczący Krzaklewski, który w ogóle ich nie dostrzega.

Jeszcze jedno zdziwienie: faktem, że godny "Gazety Wyborczej" tekst p. Jakuckiego zamieszczają właśnie "Nowy Świat".

Romuald Łazarowicz

Druga, liczniejsza, kategoria to współpracownicy wywiadów państw zachodnich: brytyjskiego SIS, amerykańskiej CIA, niemieckiego BND, izraelskiego Mossadu itp. W przeszłości – za czasów PRL – współpraca Polaków z tymi służbami nie kolidowała na ogół z naszymi interesami narodowymi, a często była z nimi zgodna. Obecnie, kiedy na nowo powstaje niepodległe państwo polskie, konflikt interesów będzie narastał, szczególnie w sferze ekonomicznej, czego niejednokrotnie mieliśmy już w ostatnim czasie dobitne sygnały.

W obu grupach istnieje obecnie możliwość szantażowania dawnych współpracowników przez ich byłych pracodawców. Aby to uniemożliwić, aby utrudnić ten sposób wymuszania posłuszeństwa, konieczne jest – uważam – jak najszybsze wprowadzenie ustawy abolicyjnej, gwarantującej niekaralność dawniejszej działalności agenturalnej, bez względu na kierunek, z którego napływały dyspozycje.

Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, młując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym.

Józef Piłsudski

Ze względu m.in. na panujący u nas organizacyjny i polityczny permanentny rozgardiasz oraz słabość służb kontrwywiadu Warszawa stała się w ostatnim czasie miejscem dość szczególnym na mapie światowych służb wywiadowczych. Jak w okresie powojennym w Wiedniu, czy jakiś czas później w Berlinie, w naszej stolicy krzyżują się dziś drogi wielu wywiadów. Jak się zdaje, zjawisko to pozostaje poza jakąkolwiek kontrolą. Ale to już całkiem inna historia.

R.L.

APEL

-Komunizm był zorganizowanym kłamstwem. Wyjść z niego można tylko: PROSTO, UCZCIWIE, BEZ KRĘTACTW I MATACTW.

Precz z Wałęsą

Nawiązując do proklamacji Porozumienia Chrześcijańsko-Niepodległościowego, ogłoszonego 18 czerwca br. w Warszawie, stwierdzamy, że po obaleniu rządu premiera Olszewskiego poczynania nowej ekipy na terenie URM i MSW były całkowicie bezprawne i nosiły charakter zamachu stanu. W praktyce oznacza to początek rekonstrukcji, której przewodzi prezydent Wałęsa.

Przy "okrągłym stole" komuniści oddali zewnętrzne atrybuty władzy ukrytym sojusznikom – ugodowcom, zachowując w swych rękach finanse, większość prasy, a co najważniejsze organa władzy państwowej: sądy i prokuraturę, policję, służby tajne i wojsko. Wynikające z tych układów rządy Tadeusza Mazowieckiego i plan Balcerowicza, gruba kreska! po pół roku przyniosły ogólne rozczarowanie. Wówczas ugodowcy zastosowali manewr wielokrotnie praktykowany uprzednio przez komunistów. Ze swego grona wysunęli nową ekipę, tym razem był to Wałęsa, która miała wszystko naprawić. Cała niby ta ostra rywalizacja między Mazowieckim i Wałęsą była w gruncie rzeczy pozorowana. Po swym wyborze Wałęsa ze składanych obietnic nie zrealizował niczego. Społeczeństwo, które uprzednio odrzuciło komunizm, raz jeszcze oszukane, popadło w najgłębszy marazm: "zawiodła Solidarność". I ta sytuacja zaowocowała jeszcze jednym zwycięstwem komunistów na skutek absencji ponad połowy wyborców, w obecnym sejmie większość mają przyjacze im siły. One to obalając na wniosek Wałęsy rząd Jana Olszewskiego otworzyły drogę do rekonstrukcji. Pamiętać jednak należy, że tych 270 posłów co głosowali za dymisją rządu reprezentuje mniej niż 1/4 wyborców. Jedyłą przyczyną jego obalenia była rozpoczęta dekomunizacja wojska, MSW oraz ujawnienie agentów.

Zaistniała sytuacja ma jednak swoje strony dodatnie, które mogą stać się przesłankami zwycięstwa. Wyjaśniło się kto jest za niepodległością, a kto pozostaje sprzymierzeńcem komunistów, bo w głosowaniu nad dymisją odsłonięte zostały oblicza. Te same kręgi polityczne, którym komuniści oddali władzę przy "okrągłym stole" weszły do kontraktowego sejmu, formowały rządy Mazowieckiego i Bieleckiego, są odpowiedzialne za afery, klęski gospodarcze i moralne ostatnich 3 lat. Jeżeli społeczeństwo to zrozumie, to zostanie przełamana najgorsza klęska – marazm i beznadziejność.

Aby to osiągnąć wszystkie siły patriotyczne: partie polityczne w sejmie i poza sejmem, związki zawodowe oraz inne grupowania powinny utworzyć jedno Porozumienie i wysunąć tylko 2 postulaty: ustąpienie Wałęsy, rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Partie, które stanowią w sejmie bazę polityczną gabinetu Olszewskiego, a teraz prowadzą niezrozumiałe dla nikogo rozgrywki i rozmowy w ten sposób działają na korzyść komunistów i ich sojuszników. Społeczeństwo pragnie jednoci określonej sytuacji. Ci, którzy jednoci zamykają, zyskują jego zaufanie i poparcie.

26.VI.1992 r.

Za ChDSP - Oddział Wrocław: Adam Maksymowicz,
za PW Kornel Morawiecki,
za UN ZAMEK Józef Tallat



Po czwarte:

To nie kto inny, jak właśnie Pan chciał storpedować strajk w Stoczni Gdańskiej poprzez dogadywanie się z komunistyczną dyktando. Tylko postawa Anny Walentynowicz, Aliny Piętkowskiej i Andrzeja Kołodzieja zapobiegła kompromitacji. To od nich zaczęła się „Solidarność”.

Po piąte:

Wielu działaczy, tak na szczeblu Regionu, jak i Krajowym mieliby wiele istotnych spraw do wyjawienia o „zagranicach” Pana w czasie 16 miesięcy legalnego działania „Solidarności”.

Po szóste:

Pan Gierk w swojej książce ni mniej, ni więcej tylko „spie” Pana, iż był szef MSW p. Kowalczyk miał w kierownictwie WZZ swojego człowieka, a był nim Pan, Panie Wałęsa. Oczywiście zaraz dodaje, że to chyba niemożliwe. A więc po co to pisze? Czyżby delikatnie coś Panu przypominał? A Pan przypomnia sobie dedykację w swojej książce podarowanej p. Gierkowi?

Po siódme:

Pan wiedział, że p. Gierk zamieścił powyższą informację, więc w swojej książce również Pan stwierdza, że w 1970r. podpisał Pan kilka obciążających dokumentów. Miała ta informacja stanowić bufor ochronny przed wcześniejszym ujawnieniem jej przez p. Gierka.

Zarazem miała za zadanie w przyszłości przygotować odparcie zarzutu o agenturalność Pana. Bo jeżeli sam Pan o tym pisze to niewiele jest to warte, blane, nic nie znaczące. Na szczęście dla Polski stało się inaczej.

Po ósme:

Książka Pana ukazała się w ograniczonym nakładzie, biorąc pod uwagę chociażby liczbę członków neo-Solidarności. Jej czytelnikami byli raczej intelektualści i ludzie władzy. Zakładam, że procent robotników i chłopów, którzy tę książkę przeczytali był znikomym. Tak więc informacja o przyznaniu się Pana do podpisania „lojalki”, bo o to zapewne chodził Pan mówiąc dokumenty, nie miała szans nabrania rozgłosu. I to z dwóch powodów: ludziom władzy i inteligencji nie zależało na nagłośnieniu tego faktu pamiętając o swoich technicznych w MSW; robotnik czy chłop nawet gdyby chciał tę informację nagłośnić, to nie miał możliwości. A nawet jak miałby, to i tak nikt nie dałby temu wiary. Taka informacja, aby wstrząsnąć opinią publiczną musiała paść z TRYBUNY SEJMOWEJ I PADŁA. Stało się to 4.06.92r. za sprawą Posła Kazimierza Świątka. Skąd więc pod wypowiedź Pana data 3 czerwca 1992r.? Czy świadczy to o panice, czy o zapobiegliwości?

„Przywódca strajku” godzącego się na „kapowanie” przez 10 lat, a następnie bez skrępowania biorącego na siebie kierowanie „Solidarnością”, a w konsekwencji NARODEM POLSKIM, który odrzucił komunizm. W 1970r. ludzi CZYNU było niewiele i kto raz doradził ten dokładnie był pilotowany i wykorzystany przez SB.

Po dwunaste:

Wspomina też Pan o: „...słynnym rozmowie z bratem...” Dziś, po tym co zrobił Pan z „Solidarnością”, z Polską i Polakami, a szczególnie to w jaki sposób przy pomocy komunistów rozprawił się Pan z rządem Premiera Olszewskiego śmieć twierdzić, że taśma z Arianną była autentyczna. Ze została ona nagrana przez oficerów co prawda bezpieczeństwa, ale myślących po polsku, a nie po sowiecku. Jestem tylko ciekawy, czy ci oficerowie dziś jeszcze żyją? Czy tak jak było to z oficerami AK - „grzyzą już piach” pod którymiś z murów licznych cmentarzy?

Po trzynaste:

Zgadza się z Panem, że „...komuniści i SB nie szantażowali Pana sfabrykowanymi materiałami”. Ale to wynika tylko z tego, że oni nie czego nie musieli fabrykować.

Po czternaste:

W ostatnim zdaniu swego oświadczenia odkrywa Pan karty do końca, twierdząc że: „Idąc drogą współpracy nie doszedłbym do zwycięstwa - do pokonania SB i komunizmu”. To właśnie ta martwa komuna, której grobu nikt nie widział i biedna, rozbita SB, która tylko wykonywała rozkazy w ciągu paru godzin dokonała zamachu stanu, jak zawsze nocą, tym razem z 4/5 czerwca 1992r. Polacy tego Panu nie zapomną, tak jak nie zapomną Jaruzelskiemu 13.12.1991r.

Po piętnaste:

Teraz Oświadczenie Pana z 4.06.1992r. Napisał Pan: „Rozpoczęto w trybie nagłym tzw. akcję lustracyjną”. Rządy neo-Solidarności dokładnie do 4.06.92r. trwały trzy lata. Czy trzy lata to trzy nagły? Jeżeli tak to należy przypuszczać, że Pan w ogóle nie miał zamiaru ujawnić swoich kolegów konfidentów z tej to prostej przyczyny, że pociągłby oni Pana ze sobą. Pan wie dokładnie, że kolega Pana generał Kiszczak zabrał ze sobą Pana teczkę i od tej pory jesteście połączeni na dobre i na złe.

Po szesnaste:

Stwierdza Pan: „...że część materiałów sfabrykowana została przez służby specjalne innych państw”. Pan nie miał dostępu do akt MSW. Nie miał Pan w ręku tych rzekomo sfabrykowanych materiałów, ani nie zbadał ich żadna kompetentna komisja, więc skąd to twierdzenie? Również nie wskazuje Pan na blok państw, które jakoby miały dostarczyć te sfabrykowane materiały. Czy chodzi o tzw. Demoludy, czy też o państwa demokracji? I p. Anglia. Anglicy zawsze coś kradną od GRU.

Po siedemnaste:

Gdy Poseł Kazimierz Świątek z trybuny sejmowej wskazał Pana jako agenta SB, a więc i GRU, Pan i otoczenie Pana „rechotało” do rozpuku. Polacy byli tego świetkami. Polacy byli też świetkami podobnego „rechotu”, innego zdrajcy, p. Przymanowski. Dziś stało się to na tej samej sali, na której wtedy nie było odważnego Posła, który wypowiedziałby prawdę Pana poręcznikowi Jaruzelskiemu.

Po dziewiąte:

Analizując zdanie: „Nigdy mnie nie złamano i nigdy nie zdradziłem ideałów, ani kolegów”. - zastanawiam się o których kolegach Pan myśli? Bo my ludzie dołów „Solidarności” byliśmy przekonani, że koledzy Pana to: Gwiazda, Wyszkowski, Jurczyk, Rozłochowski, Kołodziej, Morawiecki, Olszewski, Romaszewski, Bartoszcze, Kukołowicz, Wądołowski, Parys, Macierewicz ... Dziś wiemy jak Pan z nimi postąpił. A może pisząc o kolegach i ideałach, których Pan nie zdradził miał Pan na myśli: Kiszczaka, Jaruzelskiego, Siwickiego, Cimoszewicza, Kołodzieja, Kwaśniewskiego, Dębca, Pawlaka... Tych doprawdy Pan nie zdradził, w to jedyne zapewnienie Panu wierzę.

Po dziesiąte:

Stwierdza Pan „byłem przywódcą strajku...”. Mowa o roku 1970. Jakos na temat tego przywództwa niewiele się słyszało. A stwierdzenie to ma ścisły związek z początkiem Pana, agenturalnej działalności. Więc albo Panu coś się pomyliło, albo podpisał Pan dwa razy. Raz w 1970r., drugi raz w 1980r. kiedy to SB udało się zainstalować Pana w Komitecie Strajkowym.

Po jedenaste:

W tym życiu tak się złożyło, że byłem w przeszłości wiele razy arestowany dlatego wiem jak to było z ludźmi. Mogłem obserwować ich i rozmawiać z nimi. Poznałem różne techniki „łapania” ludzi w warunkach o jakich nie śniło się Panu. I wiem jedno, że arestowany szeregowy członek „Solidarności” podpisujący „lojalkę” w 1982, czy w 1984r., nawet gdy współpracował z SB, to nie ta sama kategoria zdrady co wsołpraca przywódcy strajku z 1970r.

**Jeśli Wałęsa pozostanie u władzy,
to zepchnie nas ponownie w łapy
komunistów**

BIURO PARTII WOLNOŚCI ODDZIAŁ LUBIN
ul. Grodzka 6 wtorek piątek godz. 17-19

Po osiemnaste:

Panie Wałęsa, historia w którą Pan wodził wskazując, że to Pan obawiał się bardziej ujawnienia teczek konfidencjonalnych, aniżeli posłowa wywodzący się z b. PZPR. Oni wiedzieli, że i tak nie zaszkośli im to, bo za zdradę są uważani od dawna. Widziałem Pana zabiegł, naciskał Pana zauszników na min. Macierewicza, aby teczkę dotyczącą środowiska „wystawionego na ostrzał” tzn. niższych funkcjonariuszy SdRP. Min. Macierewicz, tak jak wcześniej min. Parys nie poddał się szantażom i naciskom. Na Panu spocznę odpowiedzialność, jeżeli osiągną ich „wniezniani” sprawy.

Po dziewiętnaste:

Pojechał Pan z lokajką wizytę do Rosji i tam spotkał się Pan m.in. z głównym terrorystą ostatnich lat - Gorbaczowem. Czy pytał Go Pan o mikrofilmy swojej teczki?

To za Jego rządów w Polsce ginęli księża: Jerzy Popiełuszko, Stanisław Suchowolec, Sylwester Zych. Ich śmierć to preludium do ustratnienia pola Pana działania z wybitnymi ludźmi o orientacji niepodległościowej. Nie przypadkiem wszyscy Trzej byli kapłanami ludzi pracy. Tych ludzi, którzy są dziś proporcjonalnie przegrani w stosunku do sukcesów Pana. Księża ci swoje oddanie sprawie „Solidarności” i służbę dla nas przeplacili wieloma naganami ze strony zwierzchników Kościoła. To oni dziś mieliby moc pokierować nami. To oni dziś byłiby Pana największym zagrożeniem. Dlatego nie ma ich wśród nas. Jest Pan winny ich śmierci tak jak Błariat jest winny śmierci oficerów WP w Katyniu. To też w WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ POLSCE wyjaśnimy.

Po dwudzieste:

W czasie kampanii prezydenckiej pod bramą Stoczni Gdańskiej, opływany znieważany i wysmiewany przez Pana zwolenników (tych samych, którzy dziś odwracają się od Pana) trzymałem transparent, na którym widniał m.in. napis: „Wałęsa - to przemoc i chaos”. Ostatnie słowo było właśnie tak napisane, a to dlatego, aby nikt nie miał wątpliwości, że chodziło mi o Pana, a nie innego Wałęsę. I STAŁO SIĘ. A Pan w swym oświadczeniu usiłuje innych oskarżać o „całkowitą destabilizację struktury państwa...”, wspomina Pan i to właśnie Pan o „etyce...”.

O kogo ta mowa Panie Wałęsa?

Po dwudzieste pierwsze:

Panie Wałęsa, czy wzorem innego sługusa Moskwy ma Pan przygotowany helikopter na dachu Belwederu? BO MY TAM PRZYJAZNIEMY!

I wcale nie będziemy szukać dokumentów stwierdzających fakt, iż jest Pan agentem SB. Tak samo, jak nie są nam potrzebne podobne dokumenty o p. Jaruzelskim. My zdrajców poznajemy po ich czynach. Później przyjdzie kolej na innych sługusów Moskwy, chociażby tych palących naszą ulotki (Pana zausznik Siwicki z „Ursusa”, reprezentujący tzw. Sied) z wizerunkiem księdza J. Popiełuszki 24.04.1992r. pod Belwederem. To palenie Wolnego Słowa w miejscu publicznym, wzorem Hitlerowców, jest początkiem końca rządów Pana i Pańskiej komunistyczno-faszystowskiej mafii.

Warszawa dn. 03.05.1992r.

Edward Mielkowski
Edward Mielkowski - MRK.S

NIE MA NASZEJ ZGODY NA WYPRZEDAŻ MAJĄTKU NARODOWEGO !!!
PARTIA WOLNOŚCI

H A M Y D O S C !!!

